

Do Głuchowa chcieli dojechać w 24 godziny

data aktualizacji: 2021.08.06 autor: Bartosz Nowakowski



Trójka mieszkańców z Głuchowa znów wsiadła na rowery i ruszyła w Polskę. Tym razem, zgodnie z planem, Mariusz Gromek i jego koledzy zdobywali na bicyklach południową część kraju. Z Krynicy Górskiej do Głuchowa przejechali poniżej 24 godzin.

Już po powrocie z Gdańska byli niemal przekonani, że to dopiero połowa sukcesu.

- To wyszło jakoś instynktownie tuż po powrocie z północnej eskapady. Wiedzieliśmy, że wcześniej czy później będziemy chcieli wybrać się jeszcze na południe Polski. To miało być takie naturalne dopełnienie - tłumaczy Mariusz Gromek, mieszkaniec Głuchowa.

Przypomnijmy, że równy rok temu Mariusz wraz z dwoma kolegami: Marcinem Klepaczką i Michałem Sawickim zupełnie spontanicznie w dwa dni dojechali z Głuchowa do Gdańska. Ten sezon rowerowy stał pod znakiem podróży na południe. Od samego początku jednym z najważniejszych założeń była kwestia też samego składu. W innym razie akcja mogłaby się nie udać.

Sam start nie odbył się w Głuchowie. Panowie postanowili wystartować od razu z południowej części Polski.

- Będąc bardzo dokładnym to wystartowaliśmy z Muszyny, która jest nieco dalej niż Krynica Zdrój. Jednak Krynica jest bardziej znaną miejscowością w górach i ktoś, kto zobaczyłby nasz wyczyn mógł od razu skojarzyć sobie, skąd mniej więcej jechaliśmy. Bez sprawdzania tego na mapie - przyznaje mieszkaniec Głuchowa

Początkowo start miał się odbyć w Zakopanem. Na przeszkodzie stanęła modernizacja linii kolejowej z Krakowa do Zakopanego, dlatego grupa z Głuchowa była zmuszona wybrać inne miejsce rozpoczęcia niż planowała na początku.

Na szczęście ominęły nas przygody, gdzie goniłby nas jakiś pies lub inne zwierzę, ale zdarzyło się że prawie pod koła w nocy wpadł nam lis.

Mariusz Gromek, mieszkaniec Głuchowa

Mieszkańcy Głuchowa postawili sobie podczas tego przejazdu jeszcze jeden ambitny cel. Chcieli dojechać do domu w mniej niż 24 godziny. Trasa, jaką mieli do pokonania to blisko 350 kilometrów.

- Można powiedzieć, że to była główna różnica w porównaniu z tym wyjazdem do Gdańska. Jechaliśmy pod presją czasu, którą sami sobie narzuciliśmy. Bardzo nam zależało, żeby zdążyć przed upływem 24 godzin. Poza tym na trasie do Gdańska nie było takich przewyższeń jak w górach. Z powodu czasowych z Krynicy jechaliśmy też całą noc - przekonuje Marcin Klepaczka.

I właśnie ta noc okazała się także pełna wrażeń. Pomimo jazdy z nawigacją raz zabłądzili, a w środku pola skończyła się droga. Jak sami przyznają największy kryzys przydarzył się pomiędzy godziną 3 a 7 nad ranem.

- Zjeżdżanie w nocy z góry z prędkością 50 km/h w lesie, gdzie widoczność ogranicza się w zasadzie do metra przed kołem roweru nie należy do przyjemnych. Podczas tego zjazdu jechaliśmy bardzo wąską drogą w lesie i pod koła prawie wpadł nam lis wyskakujący z lasu - opowiada Michał Sawicki.

Cel udało się osiągnąć. Rowerzyści do Głuchowa zajechali poniżej 24 godzin.

- Trzeba przyznać, że jak mijaliśmy tabliczkę „Głuchów” to pojawiła się wielka ulga. Ostatnie 50 kilometrów też dało nam się bardzo mocno we znaki, ponieważ panował ogromny upał - mówi Mariusz Gromek.

Na ten moment trójka nie chce przedstawiać kolejnych planów.

- Wyprawa za granicę brzmi bardzo kusząco, ale zobaczymy co nam jeszcze przyjdzie do głowy w najbliższym czasie - kończą mieszkańcy Głuchowa.

ZOBACZ TAKŻE >>> [ROWEROWĄ PRZYGODĘ DO GDAŃSKA](#)

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/39128-do-gluchowa-chcieli-dojechac-w-24-godziny>